Rok XXI.

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 m., na pocztach 2 marki 25 fen.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
Rękopismów nie zwraca się, ale je się niszczy.

ORĘDOWNIK.

Nr. 15.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.
Ekspedycya Wiedeńska ulica numer 8 parter.
Listy nadsyłać należy franco pod adresem: Redakcya „Orędownika" Poznań.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś Fabiana i Sebastyana mm.
Jutro Agnieszki p.

Poznań, wtorek 20 stycznia 1891.

Słońca wschód 8,1 Zachód 4,22
Księżyca wsch. 12 41 w poł. Zach 4,8

Redakcya i Ekspedycya Wiedeńska ulica nr. 8, parter.

Poznań, dnia 19 stycznia.

Z za kordonu.

(K) Czytałem w „Orędowniku", że jak w Rosyi, tak samo i w Królestwie Polskiem rząd moskiewski będzie dobra wydzierżawiał chłopom pod bardzo korzystnemi warunkami.

Te dobrodziejstwa rządowe istnieć będą tylko w ukazie, aby znać po wieczne czasy świadczyły — że car wielkim dobroczyńcą ludzkości, a jego czynownicy jeszcze większymi kłamcami i złodziejami.

Czy to w dawnem Królestwie Polskiem jakie dobra rządowe istnieją? Kto je widział? Gdzie one są? Jakże je chłopom wydzierżawiać, kiedy tych dóbr rządowych, jak daleko i szeroko kraj znam, wcale nie ma!

Nakonfiskował wprawdzie rząd wiele ziemskich majątków po Polakach patryotach, lecz te dobra nadał car swym zasłużonym jenerałom-siepaczom i rozporządzać nimi rząd nie ma prawa. Takie dobra nazywają się donacyjne. W okolicy, w której piszę, jest tych dóbr w dwóch powiatach aż kilkanaście, należą one wszystkie do familii Korfa — lecz téj familii ani się śni o tem, żeby folwarki wypuszczać chłopom w dzierżawę. Tak samo i w innych powiatach.

A znów w nr. 15 pisze ktoś z Jnowrocławia, że robotnicy z Polski nie mają wielkiéj ochoty iść na zarobek w Poznańskie na czas ograniczony. Robotnik pójdzie gdziebądź o mil kilka i na dwa tygodnie, byle co zarobić. O tem nie ma mowy. Lecz zachodzi pytanie, czy będzie mógł iść za robotą w Poznańskie?

U nas wyszło ostre rozporządzenie, aby o każdym wychodźcy za granicę sołtysi składali ścisłe raporta. Każdego, co bez paszportu lub legitymacyi przejdzie granicę, czeka surowa kara. A wymierzać karę będą już nie sądy ławnicze, jak dotychczas, lecz sądy karne. O paszport roczny robotnikowi trudno się wystarać — a przejść granicę na 8-dniową legitymacyą, to mu się nie opłaci.

Pozostanie zaś dłużéj niż dni ośm, biada mu; czeka go bowiem po powrocie wysoka kara pieniężna albo 2 miesiące więzienia, co najmniéj. Czy zagrożeni tak surową karą, pójdą mimo to robotnicy w Poznańskie, przewidzieć nie mogę. Lecz o tem, co piszę powyżéj, wątpić nie potrzebujecie, sam bowiem jestem wójtem, i wiem dobrze, że wiele paszportów i kart legitymacyjnych nie wydam, bo mi ich z góry wiele nie przyślą.

Jeszcze jedno. Po naszej stronie dziedzice ogromnie tępią lasy, sprzedając je żydom za bezcen. Śliczny las krzywosądzki także wkrótce wyciętym zostanie, żeby to dziedzic przynajmniéj w około poległych w 63 roku braci zostawił gramadkę drzew, coby wspólną mogiłę tych bohaterów od wydmy osłaniały.

Z początku sprzedawał dziedzic osobiście drzewo na pniu kupującym. Sprzedawał dosyć tanio, po 60, 70, 100 kopiejek za sztukę. Przybył chłopek po drzewo, pokłonił się Jaśnie Panu, i targ się ubiło.

— A na co chcecie dąbczaki?

— Na dzwonnicę, Jaśnie Panie.

— Na dzwonnicę? toćto na chwałę Bożą, — nie wiem sam, co żądać — czy 90 kopiejek za sztukę nie będzie za wiele?

— Dam choćby i po rubelku, aby Jaśnie Pan nie miał krzywdy.

Nie podobał się taki handel rudemu administratorowi Jaśnie Pana. Jak zaczął mruczeć, dogadywać dziedzicowi, że na darmo drzewo chłopom daje, że sam się okrada, że zbankrutuje, gdy tak daléj pójdzie — tak dziedzic zniecierpliwiony, za poradą rudego administratora sprzedał ryczałtem cały las żydom za taką cenę, że za sztukę zapłacili żydki nawet nie po 50 kopiejek. Ile łapówki za faktorne dostał rudy rządzca, nie wiadomo — ale to każdemu wiadomo, że trzeba będzie drzewo drogo płacić, a zyskają na tem tylko żydzi. Sami się niszczymy.

I to środek przeciw socyalistom.

Z bardzo poważnego źródła dochodzi nas następujące pismo:

Z prowincyi, 16 stycznia. Świat cały zajęty dziś Stowarzyszeniami robotników. Dobra to rzecz, gdyż wielkie powagi zachęcają do tego i duchownych i świeckich.

Przecież nie przepominajmy, że nie wszędzie może być skutecznie założone i prowadzone Towarzystwo robotników i rzemieślników. W Poznaniu już bodaj sama Władza duchowna upatrzyła odpowiednie osobistości. Lecz łatwy wybór w Poznaniu między tylu duchownymi, tymczasem np. w Gnieźnie dotąd jak też i na prowincyi nic o podobnych Stowarzyszeniach nie słyszymy i nie czytamy. Przecież może to późniéj nastąpi.

Tymczasem podajemy ludziom dobréj woli do gruntownéj rozwagi, czyby tego samego celu nie można osięgnąć przez Zakon III św. Franciszka, do czego zdążają nowe Stowarzyszenia. Wszakże to instytucya wypróbowana bodaj przez lat 600, a a przed kilku laty sam Ojciec św. Leon XIII polecił Zakon ten osobną encykliką jako instytucyą, która biedzie socyalnej znakomicie zapobiega. Nie jest to zadaniem krótkiéj korespondencyi, aby zalety wielkiéj téj instytucyi rozbierać. to przecież jest pewną rzeczą, że prowadzić w każdéj parafii braci i siostry Trzeciego Zakonu, sprosta każdy proboszcz przy najmniéjszéj gorliwości, a słowo Boże wygłaszane do członków III Zakonu w kościele oddźwięk znajdzie i u niečzłonków, czego nie zawsze spodziewać się można po mowach i naukach w lokalach prywatnych, do których mają przystęp tylko zapisani członkowie.

Niechże więc ludzie dobrej woli gruntowniéj tą sprawą się zajmą, a mam nadzieję, że gdzie nie stanie sił na jedno, stanie ich na drugie. Złemu zagrażającemu naszemu społeczeństwu w każdy godziwy sposób zaradzić należy, więc jako kto może niechaj wspólnej biedzie dopomoże.

Brat III Zakonu św. Franciszka Seraf.

— „Kuryer zamieszcza od czasu do czasu znakomite korespondencye, nie bawiące się w dotychczasowe sentymentalne frazesy, ale szczerze rozbierające powody socyalnéj biedy ludu naszego. Niechby Redakcya „Kuryera" obrabiała przytem „Orędownika," jak jéj się żywnie podoba, byle takich listów do kosza nie wrzucała, a zasłuży się, a „Oręd." da sobie sam radę.

Listy do „Orędownika".

Gniezno 17 stycznia. (Opieka nad ubóstwem). Prawie ze wszystkich miasteczek i wiosek już czytałem korespondencye o gwiazdkach, które zgotowały różne Towarzystwa swym ubogim i dzieciom. Tylko z Gniezna nic jakoś nie słychać, aby tu żył duch miłosierdzia i miłości bratniéj. Dobrze to może świadczy z jednéj strony, gdyż snać metropolia stósuje się do słów Zbawiciela, co prawica daje, niech o tem lewica nie wie. Przecież z drugiéj strony macież musi przyświecać przykładem innym siołom i miasteczkom dyecezyi.

Otóż umyśliłem choć pokrótce donieść Wam, że i wtedy gród nasz nie zalega w tym względzie pola. Gwiazdkowy ruch był znaczny. Towarzystwo Pań ś. Wincentego pilnie krzątało się około gwiazdki dla ubogich. A chociaż odstąpiło dawnéj praktyki, aby obdarzać wszystkich ubogich pod opieką swoją osobną gwiazdką, to przecież zgotowało 180 dziatkom odpowiednią gwiazdkę, obdarzając je już to gotowemi ubraniami, już też szkólnemi zeszytami i książeczkami. Starsze zaś osoby odebrały asygnaty na żywność i opał. Podobno i Towarzystwo św. Wincentego męskie nie szczędziło zachodów, aby swych chorych i ubogich chojniéj jak zwykle na gwiazdkę obdarzyć. I nie dziw, bo dawna to a wypróbowana w niesieniu pomocy instytucya. Cicho, skromnie i po chrystusowemu działa, o ile na to sił starczy.

Lecz Gniezno bogatsze niż inne miasta w instytucye, mające na celu niesienie pomocy ubogim i chorym. Mam przed sobą sprawozdanie siódme naszych SS. Elżbietanek. Nie mają one wprawdzie jeszcze tego miru pomiędzy biedą naszą, jaką mieć powinny. Może i same sobie temu winny, a szczególniéj dla tego, że nazbyt cudzoziemszczyzną trącą, a mało mają Polek między sobą.

Podobno na ulicach szwargocą nędzną niemczyzną a modlą się po łacinie i z niemieckich gebetbuchów, jednakże to im przyznać trzeba, że w pielęgnowaniu chorych po domach i w lazarecie miejskim nikt im nie wyrówna.

W ubiegłym roku pielęgnowały chorych 353,
z tych w domu swoim 236,
w mieście zaś i okolicy 117.

Do pielęgnowania tych chorych potrzebowały aż 8121 dni. Oprócz tego rozdzieliły ubogim przeszło 2600 porcyi pożywienia, a ile mogły, dawały i wsparcia pieniężne. Cześć im za to — tem więcéj, że za pielęgnowanie chorych nie biorą nigdy stałego wynagrodzenia, kiedy ich współzawodniczki dyakoniski podobno mają stałą dzienną taksę wyznaczoną! Pamiętajcie to sobie dobrze mieszkańcy starego katolickiego polskiego Gniezna.

Jest jeszcze jedna instytucya, żyjąca miłosierdziem przeważnie mieszkańców miasta naszego. Jest ona podobno solą w oku wielu. Jest nią Dom sierót i ochronka. Podobno dziatwa w bieżącym roku musi przymierać głodu, bo skąpo datki płyną, a Zarząd, złożony z osób kilku, skarży się, że nawet szlachetny magistrat woli dzieci po zaścinkach umieszczać, niż w ochronce, bo na tem podobno taniéj wychodzi. Dzieci polskie nie utwierdzają się przytem w polonizmie i katolicyzmie. Lecz nie dziw — opiekę nad ubogimi ma radzca semickiego pochodzenia. Piękne stósunki miasta, które na 17,000 mieszkańców, ma 2500 żydów.

Dowiadujemy się też, że znany nasz lekarz p. dr. Wieczorek jako członek dozoru ochronki, krząta się około urządzenia koncertu, aby przyjść w pomoc téj tak zbawiennéj instytucyi. Oby tylko zabiegi jego i jego żony pożądany odniosły skutek. Szczęść Boże zacnemu Państwu.

Kiedy już wziąłem się do pisania, muszę ze wszystkiem się wygadać. Otóż Tow. Pań św. Wincentego wydziela codziennie 30 dzieciom szkólnym śniadanie, kupując bułki i odbierając od swéj prezesowéj Pani hr. Żółtowskiej codziennie 15 czy więcéj litrów odtłuszczonego mleka.

Sprawą tą zajmuje się p. Wełnic. Z tego widzicie, że miłosierdzie i u nas kwitnie, lecz któżby wszystkim potrzebom chciał i mógł zaradzić. Mimo to wiele podobno biedy i nędzy, któréj Towarzystwa nasze dobroczynne nie dostrzegą i dla tego dałby Bóg, aby jak najliczniéj były wszędzie zastąpione i jak najlepszym ożywione duchem, duchem św. Wincentego i św. Elżbiety.

Ustków pod Krotoszynem, 17 stycznia. Dnia 16 grudnia pożegnał nas nasz kochany ks. prob.

Kegel, który dla ciężkiej choroby wziął emeryturę i osiedlił się w Krotoszynie. Czcigodny ks. proboszcz Kegel pracował w naszéj parafii przeszło 20 lat, to też smutne było dla niego i dla parafian rozstanie. Obecnie nie mamy księdza i tylko dojeżdża do naszej parafii ks. Adamczewski ze Staregogrodu, który ma dużo do pracy, bo ma aż dwie parafie. Oby mu Pan Bóg dał zdrowie przy tych wielkich mrozach.

My zaś oczekujemy, aż nam Władza duchowna księdza przyśle; patronem jest książę Thurn-Taxis. Prosimy też Pana Boga, żebyśmy dostali takiego księdza, jakim był ks. Kegel, który nam dopomagał we wszystkiem, bo w reparacyach budynków na probostwie i do upiększenia kościoła. Zacny ten kapłan sam się opodatkował, zawsze dając pewną część pieniędzy, gdyż parafia nasza jest mała.

Czcigodny ks. prob. Kegel nie cierpiał pijaków i bardzo odwodził parafian od wódki, bo wiedział, że to najwięcéj rujnuje gospodarzy. Lubił bardzo porządek, za jego staraniem mamy pięknie w kościele, do czego się przyczynił znacznie swoim własnym groszem.

Dnia 11 stycznia zjechali do nas ks. Adamczewski ze Staregogrodu, były nasz ks. prob. Kegel z bratem swoim ks. kanonikiem z Krotoszyna i ks. dziekan Olyński z Koźmina. Ks. dziekan odebrał probostwo na siebie, póki nie dostaniemy księdza. A nasz kochany ks. prob. Kegel przy pożegnaniu dał jeszcze sumkę grosza na ogrodzenie figury św. Mikołaja, przy cmentarzu stojącej.

Za to i za wszystko, co przez długie lata pasterzowania swego uczynił dobrego dla naszéj parafii, niech Pan Bóg nagrodzi i pocieszy go na zdrowiu.

Nowiny polityczne.

— **Z Berlina.** Skutkiem ciągłych i znacznych mrozów już kilka razy popękały koła i wagony się wykoleiły. Taki wypadek wydarzył się znowu w sobotę na przystanku Kahlsdorf w pobliżu Berlina przy pociągu osobowym, który jechał z Wystrucia. Trzy wozy wykoleiły się, ale nikt przytem nie poniósł ani śmierci, ani też obrażenia.

Pociągi wszędzie się spóźniają, a w Prusach Wschodnich wskutek ostatnich zamieci śnieżnych ustała zupełnie komunikacya na niektórych torach. Z Austryi, z Tyrolu, z Węgier, z Włoch, donoszą telegramy o wielkich zaspach śniegu, który spadł w nocy na zeszłą sobotę. Na ulicach Neapolu tyle leży śniegu, że wozy przestały jeździć. Neapolitańczycy nie zwyczajni tego.

Na torze z Metzu do Saarbrucken wykoleił się 17 bm. rano pociąg; maszyna spadła z grobli w dół, kilka wozów zostało połamanych, maszynista stracił przytem życie, a palacz został ciężko ranny. Zresztą z podróżnych nikt szkody nie odniósł.

— **Słowacy** na Węgrzech. Historya wszystkich ludów słowiańskich jest historyą męczeństwa, historyą walki rozpaczliwéj, beznadziejnéj... Przecież wśród tylu szczepów słowiańskich, które męczeński żywot wiodły, naród słowacki otrzymuje palmę pierwszeństwa w męczeństwie. Tego, co Słowacy wycierpieli i co cierpią jeszcze pod uciskiem Węgrów nie wycierpiał żaden naród słowiański. To też ich pieśni, ich powieści, nawet artykuły dzienników słowackich tchną taką boleścią, że ich bez najgłębszego wzruszenia nie można przeczytać.

Obecnie wychodzi kilka słowackich pism, z których pierwszeństwo przynależy się patryotycznym „Narodnim Nowinom.“ Dzielne to pismo broni sprawy narodowej z takim zapałem, z taką siłą i potęgą słowa, jakie tylko przekonanie wewnętrzne, że się broni wielkiej i świętej sprawy słowiańskiej, dać może. Oprócz tego pisma, posiadają Słowacy „Pesztbudinske Vedomosti“, daléj roczniki: „Vedomosti, Lip.“, „Letopis.“

Oto nazwiska tych mężów słowackich, którzy stają na czele ruchu narodowego i umysłowego, warto je przytoczyć wszystkie i uczcić je, bo to ludzie dzielni. Radliński, Palarik, Kuzmany, Czerwen, Chrastek, Czulen, Sasinek, Dobrzyński, Zaborski.

Słowacy nie mają szlachty. Słowacką Maticę, szkoły ludowe i szkoły średnie, utrzymuje lud słowacki ze swych składek.

Obecnie wytężyli Słowacy wszystkie swe siły na dom rodzinny, zrezygnowawszy z wielkiéj polityki.

Zaorali stare drogi, bo otwarły im się nowe! Otóż, co w téj mierze piszą wzmiankowane przez nas „Narodne Nowiny“:

„Od zamkniętego parlamentu Słowak obrócił się do swéj rodziny, od zamkniętych pałaców do świętych murów rodzinnych wsi i miast: od ludnych zgromadzeń do redaktorskiego stolika! Cudny to to i pocieszający objaw. Ustały szumne zjazdy, zniknęły dużego formatu książki z filozoficznemi teoryami, słowacki żywot narodowy, słowackie czasopismo, słowacka książka, żyje życiem innem głębszem, niż kiedykolwiek. Powieści, pieśń, popularna nauka, książka ludowa — wszystko to przeznaczone dla użytku powszedniego po niskiéj cenie, nie poniżyło nas, ale podniosło. Mniéj fałszywego blasku, mniéj efektu, ale zato więcéj głębokości, więcéj godności. Nie brak nam grosza na kulturne i narodowe potrzeby.

Lata, w których żyją i piszą Holuby, Kmet. Krizko, w których wybudowaliśmy nasz „Narodny Dom“, a w których powstanie nasze gimnazyum, nie są latami najgorszemi.“ „Narodne Nowine“ tak kończą dosłownie: „Żyje nowy, świezi, silny żiwot kulturny, któreho owoce radostne bude pożiwat sztastniejsza buducnost“.

Na tem miejscu zauważymy jeszcze, że język słowacki jest więcéj zbliżony do języka polskiego aniżeli język czeski, to też Słowaków można uważać za najbliższych nam braci.

— **Bracia saharyjscy.** Kardynał Lavigerie, słynny propagator zniesienia niewolnictwa, osiedlił się teraz w Biskrze, na granicy Sahary, aby bliżej dopilnować formacyi korpusu ochotniczego, którego zadaniem będzie poskromienie handlu niewolnikami i niesienie im ulgi. Nowy ten zakon wojenny, przypominający rycerzy maltańskich i kawalerów rodyjskich, nazywa się „Braćmi saharyjskimi,“ — a w języku arabskim: „Kuanami“ i nie będzie się zajmował nawracaniem i szerzeniem chrześcijaństwa, lecz tylko obroną niewolników przed ich ciemięzcami i uczeniem rolnictwa.

W tym celu, na całéj rozciągłości pasa granicznego, rozdzielającego Algier od Sahary, potworzone będą kolonie wojskowe, w których uciekający murzyni znajdą przytułek i opiekę. Nowicyat dla braci saharyjskich, znajduje się w bliskości Biskry, posiadłości świeżo zakupionej przez kardynała Lavigerie. Tam będą się zaprawiali w robieniu bronią, w uprawie roli i polowania, jeździe na wielbłądach i znoszeniu wszelkich trudów i niewygód.

Pomimo, że zawód wcale się nie przedstawia różowo i w nagrodę przynosi tylko same niebezpieczeństwa, po pierwszéj odezwie kardynała Lavigerie zgłosiło się przeszło 3000 ochotników, z których komisya ledwo tylko połowę zatrzymała, resztę uważając jako niezdolnych i nieodpowiednich do osiągnięcia zamierzonego celu.

W tych dniach ogłoszoną została odezwa do ochotników, wykazująca trudy i niebezpieczeństwa, na jakie się będą narażali i kończąca słowy: „czy jesteście gotowi?“

Że wszyscy znajdą się na stanowisku, wystarczy przejrzeć listę tych nowych żołnierzy, walczących w imię miłości bliźniego i cywilizacyi. Większa część składa się z oficerów na pensyi, lub będących w służbie czynnéj. Pomiędzy nimi jeden pułkownik, porzucający świetną karyerę wojskową. Daléj dziewięciu doktorów medycyny, wielu księży, synów bogatych rodzin i wreszcie silny zastęp robotników, wyćwiczonych w różnych rzemiosłach. Pierwszy oddział, złożony z 50 ludzi, odpłynął już do Algieru i został umieszczony w pierwszéj kolonii w bliskości Biskry. Tutaj znajdować się będzie także i szpital, a w dniu 15 stycznia nastąpiło uroczyste otwarcie téj przystani dla nieszczęśliwych i zbłąkanych murzynów.

Podobne dzieło wymaga naturalnie znacznych pieniędzy, aby mogło przynieść korzyści, lecz katolicy we Francyi i Belgii z pewnością mu upaść nie dadzą, a ostatnie składki zebrane na ten cel w Paryżu, wyniosły przeszło 100,000 franków.

— Gazety rozniosły wieści, że Austrya myśli o opanowaniu portu tureckiego w Salonice, ażeby ciągnąć większe korzyści z swego handlu, że w tym celu miała zawrzeć tajny układ z Rumunią. Daléj piszą, że Austrya ma się porozumiewać z mocarstwami, jakby wspólnemi siłami zatamować ruch socyalistyczny. Na to wszystko odpowiada urzędowy

Marya Teresa.

20) Powieść francuzka.

(Ciąg dalszy).

— Byłaś przy niéj?

— Nie odstąpiłam jej... od chwili, gdy ją tu na tem łóżku złożono! Na nieszczęście, przybyłam już po wszystkiem... w kilkanaście minut pożgonie. Odesłałam zmęczoną służbę na spoczynek.

— Zawsze ta sama dobroć, to samo serce! Dziękuję ci. O! jakże mi ciężko pomyśleć, że umarła tak prędko i tak samotna.

Śmierć matki boleśnie dotknęła Fabiana. Bolesne uczucie straty nie odrazu się zatarło, zatarło się jednakże. Życie czynne, ruchliwe, wypełnione codziennie walkami i zwycięztwami jego fachu, oderwało go szybko od wspomnień śmierci. Po kilkumiesięcznej praktyce na stanowisku, które mu zapewnił Volverein, stał już prawie na czele bankierskiego domu, któremu na giełdzie przepowiadano świetną przyszłość. Wiedziano też, że Volverein jawniej aniżeli niegdyś, dom ten protegował.

Fabian lubił swój zawód. Czyż zresztą nie odpowiadał on nowoczesnym pojęciom o życiu? Fabian też przyjemne miał zajście, tylko zaczął tracić upodobanie do wszystkich dawniejszych rozrywek, któremi niegdyś byłby rad zapełniać krótkie chwile odpoczynku po pracy i dziwił się nawet teraz tak wielkiej liczby „ogłupiających“, bo nie przynoszących przyjemności, jak mówił Edward Lemegre, zajmujący obecnie miejsce w kantorze Fabiana. Teatr, literatura, sztuka — już nie były dla niego. Zaledwo od czasu do czasu wybrał się jeszcze na wyścigi, które przecież przez długi czas najsilniej go przyciągały, jako najponętniejsza forma, dostarczająca wszystkich jéj złudzeń i wstrząsających wzruszeń. Tylko wspomnienie Maryi Teresy pomimowolnie zachowywało mu się w sercu i tkwiło tam gdzieś na dnie.

Po śmierci matki i odziedziczeniu całego majątku, gdy przekonał się, iż ten w połączeniu z własnym jego kapitałem, przedstawia wcale pokaźną już summę, myślał nawet czyby nie żenić się zaraz? Tylko nie wiedział, jak nawiązać zerwaną nić miłości, tem bardziej, iż siostrzane obejście się z nim Maryi Teresy, nie zdradzało z jéj strony wielkiéj chęci powrócenia do dawnego stosunku. Tymczasem serce trzeba było czemś zająć, czy zabawić.

Fabian pozostający teraz w stosunku zażyłéj poufałości z hrabią de Volverein, widywał często Alinę, zawsze uśmiechającą się do niego wesoło. Niejednokrotnie podczas jego popołudniowych narad z możnym swym protektorem wśród wspaniałego gabinetu, z meblami obitemi zieloną skórą w srebrny deseń, Alina dowiedziawszy się o nazwisku gościa, przebywającego u ojca, wbiegała do pokoju jak burza wiosenna. Śmiała się, żartowała, lecz była to więcéj swawolność dziewczęcia, aniżeli kobieca zalotność. Parę razy zachęcała i nawet nalegała, aby Fabian pozostał na śniadaniu. Fabian przecież wymykał się zręcznie, tłomacząc się podwójną żałobą, która nie dozwalała mu jeszcze znajdować się w towarzystwie kilkunastu osób, zwykle zasiadających przy gościnnym stole hrabiego. Zastanowiwszy się dobrze, lękał się Aliny.

Hrabiemu de Volverein mogła się niepodobać zbytnia poufałość pomiędzy córką a młodzieńcem, któremu nic nie nadawało prawa, aby uważał się za odpowiednią partyę dla téj milionowej panny. Kto wie nawet, czy nie z pewnym zamiarem hrabia, nie czyniący nic bez celu, mówił raz w obec Fabiana, że pragnąłby wydać tę roztrzepaną dziewczynę za mąż do Anglii, gdzie posiadał wysokie znajomości i gdzie jeździł każdego roku. Protegowany pamiętał doskonale słowa wyrzeczone przez protektora. Hrabia mówił, że we Francyi kobiety bardzo bogate, wiodąc życie bezmyślnie i puste, znajdują się na złej drodze, po któréj łatwo się osunąć. Tu u nas — mówił — pieniądz uważa się zanadto za środek służący jedynie na to, aby do starczał nam przyjemności.

Wielkie to niebezpieczeństwo dla kobiet młodych, lubiących się bawić, bo w ich sposobach bawienia się nie istnieje rozmaitość i w gruncie rzeczy jest to zawsze jedno i to samo: podobać się i starać się — aby się podobać. Oto powód, dla którego wolałbym, aby Alina wyszła za Anglika i dla tego też co rok musi przeprawiać się ze mną do Anglii.

Rzecz była powiedziana jasno i słuchający nie potrzebował czekać powtórzenia jéj, aby zrozumieć wagę, jaką niewątpliwie słowom tym chciano nadać.

Jednak pewnego poranku, gdy młody d'Estreville wychodził od hrabiego w towarzystwie Edwarda Lemegre, którego wezwano tam dla porozumienia się co do jakiegoś artykułu, który trzeba było przesłać do dzienników, ambicya Fabiana doznała silnej pokusy. Dzień był prześliczny, majowy: towarzysze gawędząc o tem i owem, zdążali na plac giełdy, gdy na chodniku skrzyżowali się z panną Aliną, powracającą pieszo do domu z panią Faverot. Dziewczyna młoda, strojna, żywa, swobodnie uszła już kilka kroków, gdy naraz poznała Fabiana, którego Lemegre nieco zasłonił i zatrzymała się natychmiast, zawróciła napowrót i podała mu rękę, przedłużając może nawet zbytecznie ten objaw u-

organ wiedeński, że to jest tylko wymysłem dzienników.

— Palermo w Sycylii 18 bm. Wskutek wielkiego wichru i śnieżnéj zamieci zawalił się dach nad lazaretem, w którym leżeli chorzy na oczy. Wielu z chorych zostało ciężko poranionych.

— Algier 18 bm. W okolicy Cherchell nastąpiło niedawno trzęsienie ziemi i jak się teraz pokazuje, 40 Arabów straciło przy tem życie, a szkody obliczają na pół miliona franków.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 19 stycznia.

— * **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro we wtorek przedstawienia nie będzie. W środę dramat historyczny Szujskiego: „Królowa Jadwiga.“ Ceny zniżone. W czwartek na benefis p. Królikowskiéj, uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie krakowskim komedya Józefa Narzymskiego: „Epidemia“. W sobotę komedya Belota: „Testament Cezara Girodot.

— * **Mamy** w tym roku 4 peryody mrozu; pierwsza rozpoczęła się w wtorek dnia 25 listopada i trwała do 29 t. m., druga od 13—19 grudnia, trzecia od 25 grudnia do 4 stycznia a obecna rozpoczęła się już właściwie w czwartek dnia 15 bm., gdzie rano co prawda było tylko 2 stopnie mrozu. Panowały wtedy jednak ogromne mrozy w Rosyi, ztamtąd też przyszedł do nas wiatr, tak że dzień późniéj mieliśmy tu już 11 i pół stopnia mrozu, w sobotę rano mieliśmy tu już 16 stopni mrozu.

— * **Ułaskawienie.** Czeladnik szewski Józef Otworowski z Biadek, skazany na śmierć za zamordowanie swéj żony został przez cesarza ułaskawiony na dożywotnie więzienie.

— * **Opłata** telegramów będzie odtąd niższą. Dotąd płacono w obrębie Niemiec za słowo przy telegramie 6 fen., a za cały telegram najmniéj 60 fen. Od 1 lutego płacić się będzie na poczatach za słowo od telegramu 5 fen., a najmniéj 50 fen. za telegram.

— * **Na** narożniku Wronieckiéj ul. i Małych Garbar przejechały sanki w piątek przed południem pewną robotnicę tutejszą. Na szczęście nie odniosła kobieta żadnych ran.

— * **Panu** Aschowi ze Starego Rynku skradziono w październiku zeszłego roku za 837 marek świec z spichrza, położonego na dworcu centralnym. Złodziei nie można było wyśledzić przez długi czas. W tych dniach ich wyśledzono. Jestto pewien cygarnik, szyper handlarz, kupiec towarów kolonialnych i jakaś robotnica. Pierwsi dwaj i robotnica skradli te towary, a drudzy dwaj je kupowali. Niesprzedanych świec znaleziono u nich jeszcze za blisko 500 m. Robotnicę wypuszczono z więzienia.

— * **W Buku** otwarto znowu tamtejszą szkołę prywatną i żydowską, którą dla żarnic, jakie wybuchły pomiędzy dziećmi, zamknięto na pewien czas.

Przed kilku dniami zmarł tu prawie nagle kupiec Benjamin Sandberger. Zaczął się nagle skarżyć na ciężkie boleści głowy, zapadł następnie w bezprzytomność i tak skończył. Był on przez długie lata radnym miejskim.

— * **Gniezno.** Roki sądów przysięgłych rozpoczęły się tu w poniedziałek. W poniedziałek stawał robotnik Gosnowski z Wrześni i parobek Krause, oskarżeni o śmiertelne pokaleczenie; we wtorek stawali robotnicy Fritz, który skazany został na 3 lata ciężkiego więzienia i Janiszewski. W środę stawał stróż nocny Barański z Miłosławia, oskarżony o krzywoprzysięstwo a w czwartek toczyła się sprawa przeciw p. Mace i Stroszyńskiéj, oskarżonym o zbrodnię przeciw moralności i krzywoprzysięstwo. W piątek przeciwko małżonkom Wilkowskim z Gembic, oskarżonym o krzywoprzysięstwo, w sobotę toczyła się sprawa przeciwko robotnikowi Stanisławowi Matuszewskiemu z Gozdowa o krzywoprzysięstwo i przeciw dziewce Agnieszce Kozłowskiéj z Świątnik, jako też przeciw Budzińskiemu o krzywoprzysięstwo. W poniedziałek stawać będą Kościański i Schreiter, pierwszy oskarżony o podpalenie, drugi o krzywoprzysięstwo, we wtorek przeciw kapitaliście Heinowi z Żernik o krzywoprzysięstwo, w środę i czwartek przeciw gosp. i rzeźnikowi Szeszyckiemu Powidza o pokaleczenie i zabicie, w piątek robotnik Nowicki o zabójstwo i rabunek, w sobotę robotnik Paprzycki z Turzy o sfałszowanie dokumentów i robotnik Marcin Jóźwiak z Stakuszew o podpalenie.

— * **Grodzisk.** W nocy na poniedziałek spadł pierwszy wielki śnieg i to tak gęsto, że stoi pół metra wysoko, a przytem wciąż jeszcze pada. Jeśli to potrwa tak daléj, to komunikacya kolejowa i pocztowa musi ustać zupełnie. Szkoły po wsiach stoją prawie zupełnie puste, bo niepodobna dzieciom z dalszych stron brnąć w śniegu znaczniejszy kawał do szkoły.

— * **Strzelno.** W okolicy tutejszéj kręciło się dwóch agentów i namawiało ludzi do wędrówki do Brazylii. Kiedy im jednak władze na pięty nastawać zaczęły, umknęli. Jednego z nich, niejakiego Klotzera, pochodzącego z Śląska, schwycono i skazano na 2 miesiące więzienia. Przewodniczący posiedzenia w sądzie ławniczym dał mu jeszcze tę radę, że skoro tylko wyjdzie z więzienia, niech uda się natychmiast do Brazylii i niech tych dobrych stosunków zazna, o jakich prawi dobrodusznym ludziom.

— * **Bydgoszcz.** W niedzielę po południu odbyły się tu aż trzy zebrania socyalistów. Pierwsze zebranie i to mularzy rozwiązano, bo lokal nie był dostatecznie ogrzany (?). Drugie, stolarzy, uchwaliło urządzić w marcu ogólny strejk, gdyby majstrowie nie zgodzili się na 10 godzinną pracę i podwyższenie płacy. Trzecie zebranie szewców uchwaliło utworzyć socyalno-demokratyczne Stowarzyszenie oświaty dla robotników. Przewodniczył czeladnik ciesielski Pawlak.

Dyrekcya kolei wschodniéj zaopatrzyła niektórych urzędników kolejowych w okulary na ochronę ócz przed zawiejami śnieżnemi. Okulary te tak podobno okazały się praktyczne, że wszyscy urzędnicy mają być w nie zaopatrzeni.

Rozmaitości.

— * **Złota róża.** Pogłoska, jakoby Ojciec św. w ubiegłym roku miał ofiarować złotą różę pani prezydentowéj Carnot, ma być nieprawdziwą: twierdzą, że dostanie ją cesarzowa Elżbieta. Złota owa róża na gałązce, umieszczona jest w srebrnéj, pozłacanéj wazie, która ma na sobie papiezkie insygnia i napis. Symboliczne znaczenie daru jest następujące: złoto przedstawia wszechmoc, blask i bogactwo innych metali — światło Niebieskiéj mądrości. Akt poświęcenia jest bardzo uroczysty. Papież w pontyfikalnym stroju czyta błogosławieństwo z książki, którą trzyma Biskup, podczas kiedy inni dwaj Biskupi z obu stron trzymają świeczniki. Najwyżsi papiezcy dostojnicy stoją w pobliżu. Jeden z papiezkich szambelanów podaje klęcząc Papieżowi różę, który odmawia nad nią modlitwę i kropi ją wodą święconą i balsamem.

Wręczenie daru również jest uroczyste. Wydelegowany kardynał mówi do odbierającéj: „Weź z naszych rąk różę, którą z szczególnego polecenia Ojca św. ci wręczamy. Niech ci ten kwiat znamionuje radość wojującego i zwyciężającego Kościoła, albowiem róża, królowa kwiatów, jest symbolem korony wiecznéj chwały.“ Jeżeli odbierająca jest królową, lub cesarzową, dodaje legat: „Wasza cesarska (lub królewska) mość raczy przyjąć ten dar, a wraz z nim łaskę Bożą, o którą Ojciec święty błaga dla Waszéj mości Pana czasu i wieczności.“

Naówczas odbiorczyni całuje różę, a legat obwieszcza obecnym jeneralny odpust papiezki, dla wszystkich członków jéj familii. Klejnot złotéj róży kosztuje 10,000 franków.

Poczta Redakcyi.

— Do Berlina, Panu Mal.: Prosimy bardzo, chętnie będziemy drukowali.

— Do Gdańska: List nadszedł już rano jak poprzednie, ale przy najszczerszej chęci nie możemy go zamieścić dla braku miejsca. Będzie jutro.

— Na prowincyą Panu K.: Prosimy o cokolwiek cierpliwości; niewątpliwie, że rzecz bardzo ważna, ale właśnie dla tego, nie przestarzeje się. Inne listy mniejszéj wagi dla tego drukujemy często prędzéj, że treść przestarzałaby się. Robimy, co możemy, żeby wszystkie nadeszłe listy natychmiast oddawać do druku; nie zawsze jednak uda się to dla braku miejsca. Prosimy to uwzględnić. Polecamy „Oręd.“ staréj i wypróbowanéj życzliwości.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 17 stycznia (Doniesienie urzędowe).

Pszenica za 1000 kilogramów w miejscu płacone

---

przejmości, jak gdyby ją to bawiło, że zwraca uwagę przechodniów i wytwarza zazdrosnych szczęśliwcowi, którego darzyła tak wymownemi oznakami swej łaski Fabiana wprawiało to w pomięszanie, ecz zachwycało jego towarzysza.

— Ho! ho! — rzekł ujmując przyjaciela pod ramię, po ostatnim ukłonie pożegnalnym, złożonym pannie de Volverein — widzę, że w téj pozycyi rzeczy wybornie stoją. A ty hipokryto! Wyrzekałeś przed chwilą na ogarniające cię zniechęcenie się do interesów. Tak żałośnie wyrzekałeś, że jest tyle szachrajów na giełdzie, a wypędzić ich rzecz niemożliwa, bo chybaby pustki zostały.... i ja z całą naiwnością mojéj natury żałowałem cię i pustki, jaką masz w sercu... Ale, do stu kaczek! sprytny z ciebie chłopak! — Wiesz stary, że ci dobrze życzę, lecz ze wszystkich twoich mądrze obmyślanych operacyi, dla tej oto pragnąłbym najlepszego powodzenia. I powiadam ci, że się powiedzie. Mała już złapana jest na wędkę z dobrym haczykiem, znam ja się na tem dobrze. Moja żona tak samo na mnie patrzała przed pięciu laty. Tylko niestety, nie myślałem wtedy, że całym jej posagiem są jedynie piękne oczy.

— Cóż znowu! — przerwał Fabian — niechże ci myśl podobna nie przechodzi nawet przez głowę. Najpierw, to nie ta, którą kocham.

— Być może; ale dziewczyna ładna i będziesz ją kochał. Mój bracie, zastanów się dobrze. Byłbyś chyba waryatem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zkąd taka ostra zima?

Uczeni meteorologowie francuzcy, którzy się zajmują badaniem zjawisk w naturze, tłómaczą sobie obecną ostrą zimę tem, że od bieguna północnego po nad Szwecyą i Norwegią, gdzie są nagromadzone masy lodowców, część tych lodowców musiała się oderwać i ruszyć powodzie ku stałym lądom. Im więcéj lodowców oderwie się i im więcéj zbliżą się ku stałym lądom, tem więcéj oziębia się powietrze naokoło kuli ziemskiéj i ztąd powstają takie mrozy.

Jestto oczywiście przypuszczenie, którego w téj chwili na razie stwierdzić nie można, bo obecnie nikt się w tamtych stronach nie znajduje, ale przypuszczenie to potwierdzają liczni podróżnicy ku północnemu biegunowi, którzy w podróżach swych takie oderwane lodowce widzieli i zauważyli, że lodowce te zawsze temperaturą oziębiają.

Do ruszenia się tych lodowców w tym roku przyczynić się mogły ogromne upały zeszłego lata. Prócz tego jak uczeni dowodzą, spodem morza płynie zawsze gorący prąd wody i to koło brzegów Szkocyi, Irlandyi i jednéj części Norwegii. Prąd ten gorącéj wody nazywają Anglicy Gulf-Stroom. Prąd ten sprawia, że w jego okolicy po nad nim łagodnieje powietrze i to też ma być przyczyną, że w niektórych okolicach Szkocyi i Anglii jest łagodniejsza czasem atmosfera, aniżeli w południowéj Francyi; że w Norwegii, gdzie zimy są długie i ostre, a roślinność bardzo marna, w niektórych okolicach rosną kwiaty a nawet krzewy takie, jakie się znajdują tylko w cieplejszych krajach. Być może, że skutkiem niezbadanych przewrotów czy to wulkanicznych czy innych ów gorący prąd Golf-Stroom zmienił swój kierunek i przyczynił się do poruszenia wspomnianych lodowców.

Zimy tak ostre jak obecna, zdarzają się co pewien przeciąg lat i zawsze poprzedza je napływ lodowców. Tak było i ubiegłéj jesieni. Tegoroczna zima nie jest wszelako najostrzejszą. Kroniki zapisują jako najostrzejszą zimę z roku 1776. W ówczas to stanął i Ren i wartki Rodan i Tyber. W Paryżu wino marzło w piwnicach i beczki pękały.

Jedna ze starych kronik pisze, że w roku 1740 panowała okrutna w całem tego słowa znaczeniu zima. W październiku już mróz był nadzwyczajny, a w listopadzie większa część rzek pokryła się lodem. Marzły zwierzęta dzikie i swojskie, a nawet mnóstwo ludzi zmarzło. Woda wylana z trzeciego piętra upadała na ziemię w postaci sopli, a nawet ślina zamarzała w powietrzu. Grabarze, chcąc grób wykopać, musieli wprzód w przeznaczonem miejscu potężne rozpalać ognisko, grunt bowiem przeszło na trzy łokcie w głąb ścięty był i twardy, jak kamień. Płytsze jeziora zmieniały się w lód aż do dna. Ptaki marzły w powietrzu, a w saméj Szwecyi zmarzło przeszło 80,000 wołów. Jeżeli kronikarz w niczem nie przesadził, to dziwić się należy, że została jeszcze jaka żywa istota przynajmniéj w północnéj Europie.

Największe mrozy, jakie zapisano w Europie, wynosiły: 12 stopni w Hiszpanii i Portugalii: 18 we Włoszech; 20 w Anglii: 31 we Francyi; 36 w Niemczech; 41 w Polsce: 46 w Rosyi europejskiéj; 55 w Szwecyi. W styczniu 1838 r. zauważono na Syberyi w Irkucku 60 stopni zimna. Człowiek silny, zdrów i ciepło ubrany może wytrzymać 48 stopni mrozu bez wiatru. Jeżeli wiatr dmie, skóra na policzkach i rękach bardzo szybko się warzy. Ciepło najwyższe może dojść w okolicach Afryki Srodkowéj do 75 stopni.

K. M.

182—196 m. podług jakości.

Żyto za 1000 ilogramów w miejscu podług jakośc miejscowe od 165—180

Owies za 1000 kilogramów w miejscu płacono 128 do 155 podług jakości.

Jęczmień za 1000 kilogramów w miejscu płacon 140—200 mrk. podług jakości.

Groch do gotowania 148—200 mrk., na paszę 135 —143 mk.

Petroleum za 1000 kiogr. z beczką w ilościach 500 cent. w miejscu 24,00 m.

Okowita nieopodatkowana 50 mrk., na październik 00—00,0 m., nieopodatkowana 70,0 na stycznia 47,7—47,9—48,6—47,9 na wrzesień-paźdz. 45,8—45,7—48,0—00,0

Wrocław, 17 stycznia. — Ceny targowe

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała stara	—	—	—	—	—	—
" nowa	19	80	19	20	18	20
" żółta stara	—	—	—	—	—	—
" " nowa	19	70	19	20	18	90
Żyto nowe	17	90	17	40	16	70
Żyto stare	—	—	—	—	—	—
Jęczmień	16	90	15	30	14	20
Owies nowy	13	50	13	10	12	70
Groch	16	80	15	80	14	80
Rzep.	—	—	—	—		
Łubin żółty	—	—	—	—		
Łubin nieb	—	—	—	—		

Poznań, dnia 19 stycznia. — Ceny targowe.

Ceny ustawione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 100 kilogramów.					
	piękn. mrk.	piękn. fen.	średn. mrk.	średn. fen.	pośledn. mrk.	pośledn. fen.
Pszenicy nowéj	18	90	18	20	17	30
Żyta	16	80	16	20	15	40
" nowego.	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia	15	50	14	—	13	40
Owsa nowego	13	50	13	—	—	—
Groch	15	—	14	—	—	—
Słomy	4	00	3	75	3	50
Siana	4	—	3	88	3	75
Kartofli	4	40	3	80	—	—
Skopowiny za 1 kilo (2 f.)	1	20	1	15	1	10
Wieprzowiny " "	1	20	1	15	1	10
Wołowiny " "	1	20	1	15	1	10
Cielęciny " "	1	30	1	25	1	20
Masła " "	2	40	2	20	2	
Jaj za kopę	4	00	3	95	3	90

Okowita w miejscu bez beczki 50-ta 65,40 m
" 70-ta 46,— m.

Przezorność nigdy nie zawodzi, to powinien sobie powiedzieć każdy, nawet najzdrowszy człowiek i przy najmniejszych nawet trudnościach w trawieniu, jak: przy gorzkiem odbijaniu się, obłożonym języku, kurczeniu się żołądka, braku apetytu itd użyć natychmiast stosownego środka, którym są jedynie prawdziwe pigułki szwajcarskie aptekarza Richarda Brandta. Wtedy nikt nie potrzebuje robić sobie wyrzutów, że był niedbałym. Trzeba uważać dokładnie na to, by dostać prawdziwe pigułki, z białym krzyżem w czerwonem polu, które są do nabycia w aptekach w pudełeczka po 1 marce, a nie żadnych bezwartościowych naśladownictw.

Zarządy Towarzystw na obczyznie.

Ahlsdorf. Towarzystwo Polskich Robotników katolickich w Ahlsdorfie, prezes Leonard Bolewski Ahlsdorf Helbraer Flur, Kreis Mansfelder Geb.

— Essen a. R. Towarzystwo polskie „Jedność,“ prezes Jan Kurowski, Essen a. R. Limbecker-Chausse nr. 39.

— Szczecin, Towarzystwo katolicko-polskie, adres Józef Włodarski, Eassauerstr. 5.

— Oberhausen, Towarzystwo św. Ignacego, prezes A. Kubiak, Oberhausen Sect. II nr. 136.

— Hamburg. Towarzystwo polskie „Nadzieja“ w Hamburgu, Zeughausmarkt 31, prezes Stanisław Biedermann.

Horst. Towarzystwo polsko-katolickie św Piotra; przewodniczący Wincenty Kalski, Bergstr. 147.

Bochum. Towarzystwo polskie św. Barbary; prezes Modzelewski, Bochum w Westfalii, Hammerstr 17

— Kastrop: Towarzystwo polskie św. Wawrzyńca prezes p. Wawrzyn Walkowiak, Kastrop, Kreis Dortmund.

— Wrocław. Przytulisko, prezes Marten, Wrocław, Paradiesstr. 1.

— W Berlinie Towarzystwo „Orzeł“, prezes Frelkiewicz. (Gdzie mieszka, nie podano).

— Erfurt: Towarzystwo polsko-katolickie, sekretarz p. K. Stachowiak, Wienergasse 5.

— Gerresheim: Towarzystwo pracujących Polaków św. Tadeusza, prezes p. H. Przybył, Gerresheim bei Dusseldorf.

— Caternberg: Towarzystwo katolicko-polskie pod opieką św. Stanisława Kostki; prezes Stanisław Kocik, Caternberg, Col. III nr. 13, RB. Dusseldorf.